GAZETTA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. *Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 138. W Piątek dnia 16. Czerwca. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 14. Czerwca.

Wyjechał: JO. Xżę Karól Biron Kurlandski do Frankfortu n. O.

X. Biskup Chełmiński, Dr. Seedlag do Karlsbadu.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nad granicy polskiéj, dn. 1. Czerwca.

W stósunkach pogranicznych nic się dotąd nie zmieniło, wyjąwszy, że stanowiska pewne w miejsce kozaków zajęło znów wojsko liniowe, nie tak przystępne dla przemycaczy. Liczba zbiegów bardzo się od niejakiego czasu zmniejszyła, a jeźli na granicy litewskiéj nie jest znaczniejsza, to powiedziećby można, że zbiegostwo całkiem ustało. Projekt zaciągania żydów do wojska, który niedawno temu tyle narobił hałasu między synami Izraela, upadł znów, jak się zdaje, i powrócono zapewne do dawnego systemu opłacania się pieniężnego. Po zborze Rabinów w Petersburgu nie wiele się żydy polskie spodziewają, gdyż wolą w brudzie swoim pozostać, aniżeli otworzyć wrota cywilizacyi, która religii ich, jak powiadają, zagraża. Rząd rossyjski ofiaruje im wielkie korzyści, aby się tylko szachru zrzekli a chwycili rólnictwa; ale i tému się opierają od czasu, jak kilku z nich, osiadłszy jako rólnicy na Ukrainie, przeszło do religii greckiéj. Mają przeto niezachwiane przekonanie, że tylko w handlu, szynku i pewnych rzemiosłach leży zbawienie religii Abrahama, i że każde inne zatrudnienie prowadzi do odszczepieństwa. — Wojsko, które stało na załodze w Polsce, a przed niejakim czasem udało się ku Dunajowi, niepowroci jeszcze podobno do dawnych stanowisk swoich. Bo lubo sprawy Serbskie są uspokojone, to przecież mieszkańcy Bośnii, Bulgaryi i Macedonii tak pokazują rozdrażnione usposobienie, że niespodziane przesilenie jakieś w Turcyi nastąpić może, w którym to razie wojsko rossyjskie nad bezpieczeństwém praw cesarstwa czuwać winno. Doniesienia z nad Kaukazu nie zawierają nic ważnego. — Jak mało jeszcze ruchu i życia w Polsce pod względem nawet handlowym, i jak niepewne są obrachunki tych, którzy koleją żelazną prowadzącą do morza Baltyckiego zniszczyćby chcieli

handel na Wiśle, pokazuje się z kanału Augustowskiego. Dochody jego wynoszą ledwo brutto kilka tysięcy rubli srebrnych tak, iż opłata urzędników i ludzi potrzebnych ledwo w połowie pokryć się daje.

Francya.

Izba Deputowanych. — Posiedzenie dnia 7. Czerwca. Izba zajmowoła się dzisiaj projektem do prawa, żądającym następujących kredytów: 1,775,000 fr. na wybudowanie biblioteki Saint Geneviève; 180,000 fr. na nowe urządzenie do opalania Izby Parów; 250,000 na wykończenie budowy zakładu dla ślepych; 14,000 fr. na zmiany pewne w biurze ministra wojny. Tylko pierwszy z tych kredytów jako niepotrzebny i ciążący skarbowi oppozycyja zwalczała. Minister oświecenia protrafił jednak konieczności żądanego kredytu tak skutecznie dowieść, że cały projekt do prawa większością 191 przeciw 89 głosom przyjęto.

Posiedzenie, dnia 8. Czerwca. — Po zagajeniu posiedzenia dzisiejszego same były pustki w sali i trzeba było długo czekać, aż potrzebna do rozpoczęcia czynności liczba członków się była zgromadziła. Podczas téj przerwy kobieta jedna na trybunie nagle powstawszy zawołała: »Panie Prezesie! wyrób mi sprawiedliwość! MPanowie! odwołuję się do wszystkich uczciwych ludzi!« (Powszechne zdumienie.) Prezes nakazał jéj milczenie oświadczając, że w sali téj nikomu mówić nie wolno prócz reprezentantom narodu; ale dama owa na nic nie zważając z nadzwyczajną biegłością języka perorowała do Prezesa. Oddźwierni przybliżywszy się do trybuny napominali ją surowo, żeby milczała, ale naprózno. »Apelluję do wszystkich uczciwych ludzi,« zawołała powtórnie, »WPanowie nie macie prawa wypchnąć mię z sali. X. Arcybiskup Paryski zarekomendował mię Panu Debelleyme, ale od dwóch lat odmawiają mi wymiaru sprawiedliwości.« Ponieważ damy téj nie można było przywieść do milczenia, Prezes rozkazał posługaczom, aby wszystkie trybuny oczyścili; tym sposobem oddalono téż owę zakłócicielką spokojności i sessyja się rozpoczęła. — Z porządku dziennego wzięto pod rozbiór projekt do prawa, stósownie do którego żądają 5,047,475 frank. kredytu dla zakupienia należącéj obecnie Xięciu Aumale części pałacu Bourbon. Przy odejściu poczty P. Lherbette był na mównicy, zwalczając ten wniosek.

Z Paryża, dnia 7. Czerwca.

Wiadomo już, że Izba deputowanych odrzuciła wniosek do prawa, domagający się wsparcia dla osad Indyjskich, a to większością 175 głosów przeciw 103, nie zaś, jak mylnie piérwéj doniesiono, 175 przeciw 3. Votum to o tyle ważniejszém by się stać mogło w skutkach, o ile spowodowaćby mogło ministra marynarki do wystąpienia z gabinetu. W tym sensie przynajmniéj przemawia dziennik ministeryalny Presse. »Izba deputowanych, powiada on, nie chciała się przyczynić do marnotrawstwa wykrytego jéj przez raport komissyi; nie chciała ona, aby kiedyś o niéj powiedzieć można, że wzięła na siebie odpowiedzialność za dziwne oświadczenia ministra marynarki, który przedwczoraj na mównicy własnego się się zaparł podpisu, a wczoraj przyznał, że nie czytał tego co podpisał, że nie może wszystkiego czytać, co podpisuje. Izba deputowanych odrzuciła wniosek do prawa dość znaczną większością głosów, i słusznie; gabinet ze swéj strony mądrze postąpi, zapobiegając smutnemu widowisku, jakie przedstawia Admirał Roussin, ilekroć głosu żąda. Dumni jesteśmy ze sławy narodowéj, i dla tego dalecy jesteśmy od tego, iżbyśmy świetności czynów wojennych Admirała Roussin zaciemniać chcieli. Ale im świetniejsze są czyny owe, tym boleśniejszą jest widzieć go na mównicy narażającego na niebezpieczeństwo gabinet, do którego należy. Organ jego tak słaby, że go w żadnym kącie Izby nie słychać, mowa jego tak pomieszana, że całkiem się staje niezrozumiałą, a do tego tak prosta i pokorna, że na umysłach żadnego innego nie czyni wrażenia nad to, które wznieca rząd bez siły i ministeryum bez trwałości. Z szacunku dla samego siebie, ze względu na sławę swego imienia, nie powinien był Admirał Roussin wystawiać się na próbę zawodu ministeryalnego, którego trudność poznał już był w gabinecie 1. Marca. Dobrzeby zrobił, gdyby poszedł za przykładem walecznego swego poprzednika w tymże urzędzie, składając dobrowolnie tekę swoję. Krok takowy przyniósłby zaszczyt charakterowi Admirała Roussin. Domyślić się łatwo można, jak przykro jest radę taką podawać; ale któż rządowi prawdę powie,

jeżli głosy niepodejrzane nie mają dosyć męstwa i otwartości? Któż ma gabinet przestrzegać, kiedy wszyscy jego przyjaciele milczą? Ci, którzy wraz z nami pragną silnego i poszanowanie nakazującego rządu, o osoby pytać się nie powinni: jeżli potrzeba ofiary, czyniąc ją dają dowód poświęcenia i niezawisłości.« — Przeciwnie odzywa się Dziennik sporów: »Żaden z nieprawnych postępków przytoczonych pod względem osad naszych indyjskich nie spada na głowę teraźniejszego gabinetu, i sami nawet mówcy, którzy najmocniéj przeciw wnioskowi protestowali, przyznali, że bynajmniéj gabinetu naruszać nie myślą. Zaiste trudnoby też było powoływać ministrów do odpowiedzialności za postępki, w których oni żadnego nie mieli udziału. Wszakże nie będzie bez tego, iżby dzienniki oppozycyjne w sprawie téj nie mającéj żadnego związku z gabinetem z dnia 29. Października, nie miały upatrywać kwestyi gabinetowéj. Odgrywają one swoje role; ale tą razą sami mówcy oppozycyjni już naprzód w sprzeczność je w prawili.«

Macon, dn. 5. Czerwca.

Piszę do WacPana jeszcze pod wpływem uniesienia, jakiém wszyscy byli przejęci, którzy mieli udział w uroczystości wyprawionéj na cześć ubóstwianego naszego poety i deputowanego. Już na dwa dni przed ucztą, zostały listy subskrypcyjne zamknięte, a to na wyraźne życzenie Pana Lamartine, obawiającego się, aby w natłoku nie był porządek zakłucony i całość nie straciła na swéj powadze, którą chciał mieć koniecznie zachowaną, aby nie przybrać na siebie charakteru pospolitego agitatora. Dążeniem Pana Lamartine było oczywiście uniknąć tego wszystkiego, co tylko mogło na sobie nosić piętno opozycyi, nie nakładając wszakże swemu osobistemu zauważaniu rzeczy żadnego przymusu. Dla tego toć po swém przybyciu do Macon, gdy go deputacya prosiła o przyjęcie dawanéj dla niego uczty, wyrzekł był do niéj, że życzy sobie aby ci tylko w niéj mieli udział, którzy są w stanie przez swą obecność oddalić pozór wszelkiéj politycznéj agitacyi i ślepéj opozycyi, bo łatwo przecież można należeć do opozycyi a niechcieć jednak obalenia tronu i zrewoltowania państwa. Widzisz stąd WPan, że P. Lamartine w ogóle został swym wierny zasadom, i że opozycyi nawet chce nadać kierunek prawny. Dla téj to przyczyny przy rozdzielaniu biletów postępowano sobie z wielką ostróżnością, i zamiast jak mówiono 20,000 ludzi, było tylko 1500 na téj stypie. Umyślnie obrano szczupléjszy lokal, aby uniknąć większéj liczby. Jednak otaczało ogród Pana Duparquier podczas uczty do 5000 obywateli, którzy niemogąc być uczestnikami, musieli poprzestać na przypatrywaniu się z daleka. Pomiędzy właściwemi gośćmi znajdowało się do 500 takich, których okręgi departamentu Saône i Ligiery a nawet i pograniczne departamenta jako swych reprezentantów tu przysłały.

Kolosalnéj wielkości pysznie przybrany namiot wystawiono umyślnie na tę uroczystość. Z wybiciem godziny trzeciéj udali się Kommissarze bankietu do hotelu Pana Lamartine.

Tymczasem goście zabrali swe miejsca. Gdy Pan Lamartine, otoczony wzwyż wymienionymi Kommissarzami ukazał się w ogrodzie powstały trzykrotne okrzyki Vivat! rzęsistemi przerywane oklaski. Lamartine z początku nie był w stanie nic mówić, i tylko ściskał ręce nawijającym się gościom. Każdy z prawdziwą pożądliwością oczekiwał chwili w któréj uwielbiany deputowany zechce się odezwać. Wreście powstał Prezes bankietu, wzniósł zdrowie deputowanego z Macon i wyłuszczył w krótkiéj treściwéj przemowie, jaki duch zgromadził i ożywia to towarzystwo i dla czego się ono dziś zebrało. W końcu dodał, że nie tylko departament Saône i Ligiery, lecz cała Francya musi tę uroczystość na cześć Pana Lamartine podzielać; Parceque, odwracając się do ostatniego zawołał, c'est l'opinion publique qui parle par votre voix. Huczne oklaski nastąpiły po ostatnich tych słowach, i całe zgromadzenie spełniło stojąc zdrowie Pana Lamartine. Na co tenże powstał chcąc prezesowi odpowiedzieć, lecz że z miejsca gdzie stał, zgromadzony lud nie byłby go mógł dobrze słyszeć, proszono go aby raczył na stół wstąpić, na którym mu w prędkości rodzaj trybuny natychmiast urządzono. Opisać wrażenie, jakie mowa wczorajsza Pana Lamartine zrobiła na słuchaczach byłoby zaiste próżną i ciężką pracą.

Mówił on pomiędzy innemi, że jego najszczerszém i ciągłém jest staraniem urządzić i uszlachetnić politykę przez ducha chrześciańskiéj

miłości, i utworzyć na wzór téj nauki Zbawiciela, że wszyscy ludzie są dziećmi jednego i tego samego Ojca, z całéj ludzkości jeden związek, związek równych sobie braci. Albowiem w jednorodzajowéj jedności sił państwa spoczywa jedynie prawdziwa władza rządu. Zarzut, który robi dzisiejszemu rządowi swéj ojczyzny, jest ten, że się stara rozdwoić demokratyczną jedność, zamiast starać się o mocniejsze jéj ustalenie. Ztąd téż to pochodzi, że oppozycya w kraju wszędzie, nawet pomiędzy najszczerszymi przyjaciołmi rządu, tak prędkie i wielkie robi postępy. »Quant à moi, rzekł wreście na końcu donośnie, je ne m'étonne pas que l'opposition grandisse dans le pays, ce qui m'étonne c'est plutot, que la France toute entiere ne soit déjà dans l'opposition.« Podobne wyrażenia można sobie wprawdzie rozmaicie tłumaczyć i można je uważać, przy najlepszych chęciach, tak dobrze za rzucony, w istniejący już pożar, nowy żywioł palny, jak téż za najskuteczniejsze lekarstwo na znajdujące się istotnie lub tylko mniemane polityczne złe. Przynajmniéj siła jego rozczyniająca równa jest sile łączącéj, jeżeli w ogóle potém spodziewać się można skutku, jak to w zamiarze mówcy leżeć się zdawało i czego się jego czciciele po tém spodziewają.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 6. Czerwca.

Synowie kapitalisty Arkwright, których jest pięciu, zapłacili od spadku po ojcu 15,750 f. szt. podatku stemplowego. Jest to najwyższy podatek stemplowy od summy 1go miliona funt., bo co nad summę tę wychodzi, od tego nic się nie opłaca. Zresztą przesadziły dzienniki wielkość majątku pozostałego: nie wynosi on więcéj, jak 6 milionów funtów szterlingów.

Indye Wschodnie.

W Sirhind wybuchło powstanie. Prowincya Chytul po śmierci jéj prawego rządzcy miała przejść pod panowanie Anglików, lecz wdowa po zmarłym panującym, ogłosiła się regentką i powołała lud do broni przeciw cudzoziemcom. Dwie kompanie piechoty angielskiej stojące w Chytul napadnięto i zmuszono je po stracie 30 — 40 ludzi do cofnięcia się do Kurnahl. Spodziewają się jednak rokosz ten łatwo poskromić. Bundelkund równie jeszcze wre niepokojem, i trzeba było wszystkie posterunki zewnętrzne na nowo wzmocnić kawaleryą. Sirhind jest to kraina dzika, małoznana leżąca pomiędzy Delhi i Firozpuhr, w niéj leży prowincya Chytul, zamieszkała przez ludne i wojenne pokolenia. Niedawno temu umarł Radscha Chytulu, kompania więc wschodnio-indyjska jako reprezentantka Króla Delhi, od którego Radscha kraj ten miał w lennictwie, zabrać chciała go jako spadek prawnie się jéj należący. Wdowa po Radschy nie chciała na to pozwolić i rozkazała 6000—8000 wazalom uderzyć na owe dwie osobno stojące kompa- 72 pułku w Chytul; kompanie te mające swych oficerów rannych i straciwszy do 40 Sipahisów musiały się cofnąć do Kurnahl, będąc przez 14 mil angielskich przez nieprzyjaciół ściganemi. W skutek tego otrzymał pułkownik Palmer 12. Kwietnia rozkaz z całym 72 pułkiem piechoty i jedną bateryą udania się z Kurnahl do Chytul; oprócz tego wysłały władze jeszcze wzmocnienie z Delhi. Skoncentrowane siły angielskie tym sposobem wynosiły do 5000 żołnierza, o czém dowiedziawszy się Księżna uciekła, a wojsko angielskie opanowało bez oporu Chytul. W Dscheypuhr prowincyi 200 do 300 mil angielskich odległéj od Kurnahl równie wdowa po tamtejszym zmarłym Radscha wywołała rozruchy. W małoletności swego nieletniego syna sprawowała ona rządy państwa, i chciała korzystać z niebytności chwilowéj tamtejszego angielskiego rezydenta i pozrzucać z urzędów tych urzędników, którzy sprzyjają interessom angielskim, aby tym sposobem dostać się do absolutnéj władzy. Podniesiony rokosz, w krótce przytłumionym został, i niespokojna wdowa chcąc się zupełnie pokazać niewinną, sama potém do uśmierzenia go przykładała się, lubo za jéj namową wszczęty zapewne został. Tymczasem syn jéj, przyszły rządzca umarł nagle, czyli najpewniej zamordowany został, przez co Generalny Gubernator interes cały tém prędzéj załatwić może.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — (Z Gaz. tutejszéj niem.) Żaden jeszcze z jarmarków naszych na wełnę tak nie zadowolnił, jak tegoroczny. W przeciągu dwóch dni wszystko sprzedano i półtora miliona talarów w obieg poszło. Tak tedy

Poznań widzi się w rzędzie najznakomitszych miejsc targowych i wdzięczność się należy twórcy tego jarmarku, bo nie tylko miasto, lecz też stan procederowy i producenci wełny znaczne stąd ciągną korzyści; ci ostatni nie potrzebują odtąd odległych zwiedzać targów a w przypadku niepomyślnego obrotu rzeczy mogą bez wielkich kosztów towar swój znowu do domu sprowadzić, co dawniéj z wielkim było połączone nakładem i trudami. — Wszakże naglącą istotnie i od dawna już uczutą potrzebą dla Poznania i Wiel. Xięstwa jest bank, któryby błogie zapewne wydał skutki i jako zakład filialny Król. banku znaczne niezawodnie przynosiłby zyski. Życzenie i potrzeba banku tak powszechne, iż trudno pojąć, dla czego wniosku takiego dawniéj już, a mianowicie przez Sejm nasz nie podano; w żadnéj prowincyi lichwiarstwo nie jest tak wyuzdane jak w naszéj, a temuby przez założenie banku tamę położono. Dziedzic nie raz tysiące traci ponieważ w chwilowym kłopocie albo do niewczesnéj przedaży albo do pożyczki za ogromne procenta uciec się musi, a rzetelny kupiec nie raz korzystnéj spekulacyi pozbawiać się musi, ponieważ w podobném położeniu wszystkiego się wyrzec woli, niż wpaść w ręce żydowskich lichwiarzy.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król. Rejencyi w Poznaniu z dnia 13. m. b. zawiera między innémi następujące ogłoszenie Królewskiego Naczelnego Prezesa W. Xięstwa Poznańskiego: Zdarzyły się przypadki, że rossyjscy i polscy poddani przez poddanych tutejszostronnych namawiani byli do przejścia w kraje Królewsko - pruskie, lub przynajmniéj przez nich w téj mierze wspierani. Postępowanie takowe nie powinno mieć miejsca, a ja zabraniając go, z wyższego polecenia, niniejszém wyraźnie, ostrzegam zarazem: że każdy, ktokolwiek w dopuszczeniu się podobném za granicą przydybany zostanie, skutki tego sam sobie przypisać musi, a w miarę zachodzących okoliczności także wedle praw pruskich karze ulegnie. Ogłoszenie, tyczące się terminu przyjmowania dobrowolnych zaciężnych na jednoroczną służbę do wszelkiego rodzaju broni. — Doniesienie o pobożnéj szczodrobliwości: Ku sprawieniu nowych prawie organ i powiększeniu chóru w kościele katolickim w Wilkowie polskiém przyłożyli się: 1) Hrabia Czarnecki drzewem potrzebném na powiększenie chóru i gotowizną 10 Tal., 2) Szambelan Potworowski na Parzęczewic 5 Tal., 3) Hrabia Żółtowski na Ujeździe 3 Tal., 4) Szambelan Żółtowski na Czaczu Luidorem czyli 5 Tal. 20 sgr., 5) Hr. Szołdrski na Popowie 5 Tal., 6) Gminy do parafii należące 141 Tal. 27 sgr. 6 fen. Summa 170 Tal. 17 sgr. 6 fen. — Kroniki osobiste, że lekarz praktyczny, chirurg i akuszer Dr. Markus Joachimsthal osiadł w mieście Skwierzynie; i chirurg drugiéj klassy Jan Franciszek Schieckart w mieście Szlichtyngowie; w powiecie Kościańskim został dotychczasowy drugi Deputowany powiatowy posiedziciel dóbr szlacheckich Antoni Koczorowski w Jasieniu na pierwszego, posiedziciel dóbr szlacheckich Stanisław Chłapowski w Czerwonéjwsi zaś na drugiego Deputowanego powiatowego obrany i potwierdzony.

— — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 22 i zawiera: Krótki rys historyi Maticy czeskiéj. (Ciąg dalszy.) — Twórczość w żywocie społeczności. — Poezya: Wiersz na Stanisława Augusta Poniatowskiego, Króla Polskiego, gdy podpisał akt konfederacyi targowieckiéj, pomimo woli całego narodu. — Ostatnia wiosna Pokucianki (Ciąg dalszy.) — Rozmaitości literackie.

(Z Tyg. Petersb.)

Wiadomość historyczna o pomniku nadgrobnym Adama z Brusiłowa Kisiela wojewody bracławskiego i kijowskiego. — W gubernii Wołyńskiéj, w powiecie Włodzimirskim we wsi Nieskieniczach jest cerkiew i w niéj pomnik od dwóch wieków wzniesiony, które z dwojakich przyczyn mogą zwrócić uwagę badaczów starożytności krajowych: naprzód, że rzucają światło na jedną z dawnych kraju tego rodzin, powtóre, jako źródło dla historyi XVII. wieku i pamiątka budownictwa krajowego.

Nieskienicze były niegdyś własnością i ulubionym mieszkaniem Adama z Brusiłowa Kisiela wojewody bracławskiego i kijowskiego, sławnego przodka dzisiejszego ministra dóbr państwa hrabiego Kisielowa.

Adam z Brusiłowa Kisiel, obrządku greckiego, zbudował w Nieskieniczach cerkiew na

wzór wschodniéj architektury i jak było zwyczajem przodków naszych, kazał w niéj zwłoki swoje pomieścić. W cerkwi téj OO. Bazylianie sprawowali obrzędy religijne.

Przywiązaniu małżeńskiemu, cnocie tak mocno rozwiniętéj w charakterze dawnych mieszkańców naszéj ziemi, winniśmy ocalenie od zapomnienia sławnych dzieł tego znakomitego obywatela. Zwłoki wojewody w cynowéj trumnie złożone zostały w grobie pod cerkwią; a żona zmarłego wojewody Anastazya, z Nowosiołek Boheszewiczówna, Kisielowa, wzniosła nad zwłokami męża wspaniały pomnik. Pomnik ten we środku cerkwi starannie z marmuru wyciosany przedstawia wizerunek wojewody; w około arabeski formujące rodzaj ram, w które po obu stronach zatknięte dwa znamiona, każde z osobna krzyżem maltańskim ozdobione, dość pięknéj płaskorzeźby. Pod pomnikiem na marmurowéj desce daje się czytać napis żony wojewody w następujących słowach:

»Synowcu z brzém(?) niedawnoś mogiły
Sypał i matce zemną mężu miły!
Teraz, niestety! na tom się została,
Bym ci mogiłę samemu sypała.
Mnie kto usypie? zostałam się sama.....
Przecz mię nie kryje z mężem jedna jama!
Jedno me ciało było z Tobą; Twoje
Tu leży w grobie; czemu też nie moje!
Śmierć mię od Ciebie przyjaciela łączy
Wprzód Cię jak głowę wzięła, na mnie skończy,
Aż w tenczas chyba w méj serdecznéj ranie
Ból, który cierpię bolić mię przestanie.
Przechodniu! stój, czytaj!

Ten marmur kryje świetny skład Rodu Swiętoldów, sławę i podporę państwa, Adama z Brusiłowa Kisiela, uprzednio Kasztelana Czernihowskiego i Kijowskiego, później Wojewodę Bracławskiego i Kijowskiego, męża w zawodzie wojennym przezornością, wytrwałością i zwycięstwami za Zygmunta III-go pod Chocinem przeciw Turków, w Prussii przeciw Szwedów, a za Władysława IV-go przeciw Moskwie wsławionego, który, jako poseł do Państwa Moskiewskiego, przyjął od Cesarza przysięgę na niezmienność zawartéj ugody, Księstwo Sewerskie prawem niezmiennym do Królestwa przyłączył, i jako Rządzca, porządek w onym ze sławą utrzymywał; w kilku wyprawach zbuntowane Kozactwo do złożenia u stóp Jana-Kazimierza pokornéj uległości przymusił, i gdy w tym mianowicie dziele z usilnością dla dobra publicznego pracował, śmierć przecięła ostatnią nić Jego życia w brzeskiéj wyprawie R. P. 1753. w miesiącu Maju 3-go dnia.

Chciałam abyś wiedział o tém! Bądź zdrów!

Zapłacz nad stratą tego znakomitego męża, opłakiwanego przezemnie i godnych współobywateli!

Niech ten pomnik będzie wzorem pomniku dla twojego życia.«

Widok téj świątyni, od dwóch wieków stojącéj na słowiańskiéj ziemi, wzbudza tysiące wspomnień w sercu krajowca: te ponure zwaliska jaśnieją sławą znakomitego męża! Czas, nieprzyjaciel pamiątek sławy, niszczy dzieła sztuki; ale i czas niewygładzi z pamięci przechodnia tysiąca uczuć, które wzbudza widok pomnika w przybytku świętym: on szczerze zapragnie, aby pióro badacza starożytności, i ręka miłośnika pamiątek ocaliły je od zapomnienia i upadku!

Wieś Nieskienicze należy dzisiaj do Prezesa Jana Modzelewskiego, który jako miłośnik dawnych pamiątek, ochrania budowę cerkwi i klasztoru od zupełnego zniszczenia własném staraniem. Hip. Woł...icz.

Młody modniś arabski. — Na paryskich salonach nie mówią teraz o niczém, tylko o młodym arabskim modnisiu Sidi Ben-Alissa, synu byłego kalifa Sabel, który się za ojcem swoim skazanym na galery udał do Francyi, gdzie też po wielu zabiegach i trudach uzyskał jego uwolnienie. W pięciu miesiącach nauczył się Ben-Alissa bez pomocy metra języka francuzkiego. Nie ma roku, jak bawi w Paryżu, a już tak biegle mówi tym językiem, że się dziwić należy. Nosi się jak piérwszy modniś boulewardu de Gande, rzucił z siebie ubiór arabski, a przywdział paletot modny, rękawiczki glace i świecące buty. Ale nietylko powierzchownie przybrał on europejską cywilizacyę, chce ją mieć istotną, i oddaje się naukom, mianowicie: matematyce, jeografii, historyi, ekonomii. Przed kilką tygodniami był ten młody Arab na wieczorze u ministra Duchatel. Całe towarzystwo gromadziło się w około niego, jak około bożyszcza, zapytywano go o różne rzeczy, szczególniéj kobiéty ścigały go swojémi pytaniami, na które zawsze trafnie odpowiadał. Na pytanie Hrabiny Montalivet: jakie ma zdanie o Paryżu, odrzekł spieszno: »Muzułmanie

mają raj w niebie, a Paryżanie już tu na ziemi.« Gdy się go Hr. Salvandy zapytał, co bardziéj kocha, czy Afrykę czy Paryż, odrzekł z uśmiechem! »Kocham oboje, Afrykę jak moją matkę, a Paryż jak kochankę.« Gdy się go zapytano, jakie ma zdanie o losie prowincyi Konstantyny, jakiemi środkami pozyskać zaufanie Arabów? zmiészał się trochę, lecz powiodłszy okiem po towarzystwie, w którém same przyjaźne ujrzał twarze, rzekł z otwartością syna pustyni: »Gdy Francuzi do Konstantyny przybyli, mieli za towarzyszów męztwo, odwagę, ludzkość i sprawiedliwość. Zaraz od razu pojęliśmy to, że Turcy obok was byli barbarzyńcami. Chociaż Marabutowie rozsiewając różne kłamstwa i potwarze, naród przeciw wam podżegali, jednakże dzieła wasze mówiły za wami i wszystkie plemiona nasze zaczęły się coraz bardziéj ku wam zbliżać. Ależto inne były czasy. Wtedy był marszałek Valée w Algierze, a jenerał Galbois w Konstantynie, każden mieszkaniec był pewnym swego życia i majątku. Ale odkąd niewolnika, jednego beurari, chłopa, który nie umié ani czytać, ani pisać, zrobiono bejem Konstantyny, od téj chwili rozbrat pomiędzy nami zaczął się coraz bardziéj wzmagać, system Generała Bugeaud wiele nam szkody wyrządził, ale i wam nie małą zadał klęskę.« Tu wpadł mu w mowę pewien oficer, który przystąpiwszy do grona zawołał z oburzeniem: »Nie ścierpię podobnéj mowy, jestem przyjacielem Generała. Umiem cenić i poważać prawdziwą przyjaźń«, odrzekł Arab łagodnie, »i nam Muzułmanom jest ona drogą, przebaczcie otwartości mojéj, jam synem Kalifa, któryby bez dobroci sułtana Francuzów, był na galerach haniebnie życie zakończył. Zresztą wyczytałem w waszych ustawach,« dodał z uśmiechem, »że macie wolność mówienia i pisania, co się wam podoba. A że Algier teraz do Francyi należy, pozwólcież i mnie, ażebym także praw i wolności mojéj nowéj ojczyzny używał.«

(Rozm. Lwow.)

Teatr polski widocznie coraz bardziéj ulepsza się: dowodem tego ostatnie są przedstawy. »Paraviedes« odegrany został po mistrzowsku. P. Nowaczyński przeprowadził główną rolę z wysokim talentem; ostatnią tylko scenę samobójstwa mniéj oddał dbale niż przeszły raz: przebicie się puginałem mniéj zręczne, brak krwi, rzucenie się na ziemię w przeciwną stronę, nie miało téj illuzyi co dawniéj. »Mąż i żona« poszło bardzo gładko. Panna Szymańska podobała się ogólnie tak pod względem akcyi jako i deklamacyi. — Hrabia i Baron za zimni byli dla osoby, którą mieli dla piękności tylko i dowcipu kochać; zresztą ich akcya dobra, deklamacya giętka, czysta. P. Biernacka, choć w ogóle także dobrze swą rolę odegrała, w niektórych miejscach zboczyła: kiedy n. p. Baron oknem wyszedł i oknem znów wchodził, należało, mówiąc dla Barona to okno to drzwi, nie wskazywać na okno i drzwi, kiedy znaczenie było, że okno używane jest przez niego jako drzwi. »Zamek na Czorsztynie« poszedł wzorowo. Jeżeli ostatni chorał dziękczynny w drugim takcie nie poszedł czysto, można mieć wzgląd na trudność tego chorału ile nie towarzyszonego przez orkiestrę: trzeci takt już był dobry. »Antoni i Antosia« poszło jeszcze lepiéj niż dawniéj. — P. Fedecki odegrał Janka żwawo, dowcipnie, bez przesady; P. Pietrzykowski, sapera i oberzystę gładko i raźnie. »Szkoła obmowy« szła również dobrze jak wyż rzeczone: sam utwor, pomimo niektórych scen przewlekłych, jako między Magdusią i Fiutynkiewiczem, między Starostą i Wiernickim, między prawie wszystkiemi przy obmawianiu w drugim akcie i innych, któreby może było skrócić można, wiele ma dowcipu, wiele obrazowości, i do słynnych jak należał tak należy. „Pamiętniki Szatana« odegrane zostały z całą wysokością sztuki dramatycznéj. P. Sturm przejął się rolą swoją i z całą godnością i zajęciem wszystkich odegrał Robina. Na szczególne wspomnienie zasługuje scena z Margrabią, gdzie z całą mocą ducha i wymowy woła że »ścigać go będzie« »aż do sali balowéj?« »nie! pod Wittoryą!« Ta scena poszła wzorowo, ileże i Pan Szymanowski, wyrażając tę dumę jasnego pana, to drżenie wszystkich nerwów ciała i upokorzenie na wzmiankę czarnéj zbrodni, po mistrzowsku zadaniu odpowiedział. Pan Szymanowski przy 1szém wczora gościnném wystąpieniu usprawiedliwił tę sławę, która go poprzedziła. W scenie, między Robinem, Margrabią, P. Dela Rapinière i Hrabiną, za nagle przychodzą słowa »a więc są ludzie, którzy pieniędzmi okupić nie chcą tego co najdroższém być winno, honoru!« nastąpić one tylko powinne były po chwili milczenia, kiedy się zdawało, że nie chcą oni na wniosek przystać. Po nich zupełnie właściwie Magrabia nagle wpada: »nie ma tu takich ludzi,« i t. d. P. Wisłocki, pomimo że na pytania: »czy znasz mnie?« »to w piwnicy?« fałszywie odpowiadał przez »tak« zamiast »nie,« i że na pytanie »to nic cię wzruszyć nie zdoła« przez zapomnienie wyrzekł, »nic,« odegrał

z wyższą jeszcze niż dawniéj akcyą i deklamacyą choć nie wielu ale treściwych wyrazow tę trudną, ale wdzięczną rolę. Kiedy artyści swoje czynią, czyńmy i my co do nas należy: starajmy się przedewszystkiem o samoistność naszego teatru! M. B.

SPRZEDAZ KONIECZNA.
Sąd Nad-Ziemiański w Poznaniu.
Wydziału I.

Dobra szlacheckie Tworzymierki w powiecie Szremskim, sądownie oszacowane na 12,383 Tal. 26 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 4. Grudnia 1843.

przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni, jako to:

1) Justyna i Małgorzata, rodzeństwo Rogowscy,
2) Teofila z Korytowskich, owdowiała Rogowska,
3) Justyna z Domiechowskich, zaślubiona Piotrowi Rogowskiemu,

oraz wszyscy nieznajomi pretendenci realni zapozywają się na termin powyższy pod uniknieniem wyłączenia publicznie.

Poznań, dnia 12. Kwietnia 1843.

Aukcya.

W poniedziałek dnia 19., i we wtorek dnia 20. Czerwca przed południem od 10. do 1., a z południa od godziny 3 do 6., z przyczyny translokacyi tu ztąd, w kamienicy P. Czwaliny pod Nrem 15. przy Wielkiéj Rycerskiéj ulicy na pierwszém piętrze, sprzedawane będą drogą publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatą w grubéj Pruskiéj monecie dobrze zachowane meble mahoniowe, brzozowe, olszowe i sosnowe, jako to: kanapy, stoły, krzesła, serwantka, biórko, szafy do książek, sukien i bielizny, łóżka, duże lustro i innych zwierciadeł mahoniowych, bronzowy pająk, sprzęty domowe i kuchenne, i wiele innych przedmiotów.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Wielka aukcya porcelany.

Aukcya porcelany przez podpisanego odbywać się będzie w dalszym ciągu w dniach 16. i 17. Czerwca 1843. w wielkiéj sali hotelu Saskiego.

J. J. Meyer.

W dniu 20. m. b. 7 koni, 10 wołów, 11 krów, kilka sztuk bydła młodocianego i wszystkie sprzęty gospodarcze na folwarku domanialnym Żydowko pod Gnieźnem drogą licytacyi przedawane będą; chęć kupna mających zaprasza się. Żydowko, dnia 6. Czerwca 1843.

Garbrecht.

Odprowadnik (zciągacz) elektryczny,

w nowszym dopiero czasie wynaleziony i doświadczeniami stwierdzony środek odprowadzania zbyt wielkiego zbierania się płynu elektrycznego w ludzkiém ciele i oddalania nim głównych przyczyn wielorakich cierpień reumatycznych i nerwowych w rozlicznych ich postaciach.

Odprowadnik ten, wedle znajdującego się przy nim dokładnego przepisu używania, nosi się w formie amuletów na gołéj piersi, i służy za pewny środek leczący i zapobiegający przeciw reumatyzmom i cierpieniom nerwowym wszelkiego rodzaju, jako to rwaniom w członkach, cierpieniom dnawym, bólom głowy, zębów, gardła, piersi i t. d. Nadto ma za sobą korzyść największéj taniości, kiedy exemplarz wraz z przepisem użycia tylko

2 Złote

kosztuje.

W Poznaniu u J. J. Heinego do nabycia.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 13. Czerwca 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$93\frac{3}{4}$	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	102	—
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$106\frac{1}{2}$	—
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$141\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	103
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	—
dito dito akcje a prioris .	4	104	—
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$139\frac{5}{8}$	$138\frac{5}{8}$
dito dito akcje a prioris .	4	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	77	76
dito dito akcje a prioris .	4	$94\frac{3}{4}$	—
Kolei nadreńskiéj	5	$77\frac{3}{4}$	$76\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$95\frac{3}{4}$	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$124\frac{3}{4}$	$123\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Kolei Śląsk. górn.	4	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{3}$	$13\frac{1}{3}$
Inne monety złote po 5 tal.	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4